

(II Romanista - P.Torri) Zakupy. Od kilku tygodni nie mówi się o niczym innym jak o nowych, możliwych, nabytkach w Romie. Nie bez racji, to jasne, biorąc pod uwagę, że ostatnio prezydent Pallotta (co za technika w roli gracza koszykówki, gratulacje) mówił o "dwóch nowych zakupach". Nie wątpimy, ale prawdą jest też, że Monchi mówił o zbyt licznej kadrze i aby kupić trzeba też sprzedać. Kogo? Odpowiedź jest łatwa: Maxime Gonalonsa.

Nie. Nie. Jeszcze nie. Wydaje się, że Gonalons na każde zadane mu pytanie, nawet gdyby zapytać czy życzy dobrze, potrafi odpowiedzieć tylko "nie". To dopuszczalne, na litość boską, ale jasne jest, że nie podoba się to kierownictwu Romy. Bowiem chłopak, który przybył dwanaście miesięcy temu z Lyonu, uznawany za strzał transferowy, biorąc pod uwagę koszt karty 5 mln euro (dodać trzeba też 3 mln euro prowizji), nie chce ściągnąć z siebie żółto-czerwonej koszulki. Najpierw powiedział "nie" Crystal Palace, potem Evertonowi, teraz także West Hamowie, który wydaje się, że zaoferował ponad 10 mln euro za jego kartę. Sytuacja może się odblokować tylko jeśli londyński klub złoży Francuzowi nieprzyzwoitą ofertę, taką nie do odrzucenia. To może się zdarzyć tylko w przypadku gdy udałoby się im sprzedać Obianga do Sampdorii. To negocjacje, które trwają od wielu dni, również dlatego, że klub Ferrero wydaje się nie mieć zamiaru zagwarantować przymusu wykupu, którego z kolei chciałby angielski klub, aby puścić swojego gracza. Na takich warunkach ciężko, aby Obiang wrócił do Sampdorii. I to nieuchronnie odbiłoby się też na sprawie Gonalonsa. Sprawie, która jest przede wszystkim związana z wolą francuskiego gracza. Który, do tej pory, był niewrażliwy na wszystkie próby Anglików mimo faktu, że oferty, które do niego wpłynęły nie były na pewno niższe niż to co oferuje Roma w aktualnym kontrakcie.

W mieszance wielu nazwisk, które w tych dniach są łączone z nowym Milanem Elliotta, Leonardo i Paolo Maldiniego znalazł się też Lorenzo Pellegrini. Nie musimy mieć trudności z uwierzeniem, że podoba się kierownictwu Rossonerich, ale to czy jest w tym coś prawdziwego, jest w całości do sprawdzenia. Ktoś może myśleć: jednak w kontrakcie Pellegriniego jest klauzula, 30 mln euro, jeśli gracz zgodzi się z Milanem i Milan zagwarantuje gotówkę, nie trzeba będzie nawet negocjować. Nie jest tak. Z prostego powodu, że warunki, aby skorzystać z klauzuli, zamknęły się 20 lipca. Teraz, podsumowując, aby go kupić nie wystarczy zgoda gracza i pieniądze za klauzulę, ale trzeba przekonać Romę do sprzedaży swojego piłkarza. Ta operacja wydaje się na ten moment bardziej fantazją niż możliwością.

"W sprawie mojej przyszłości musicie pytać dyrektora Monchiego", tak wczoraj w Bostonie odpowiedział Juan Jesus tym, którzy pytali o jego pozostanie w zespole Giallorossich. To uzasadnione pytania, gdyż każdego dnia pojawiają się pogłoski o możliwej sprzedaży Brazylijczyka. Od Besiktasu (który oferował bardzo dużo pieniędzy) po Torino przez Porto. Jesus do tej pory odrzucał jednak wszelkie hipotezy sprzedaży. Czuje się dobrze w Romie, jest gotowy walczyć o miejsce z pozostałymi środkowymi obrońcami, dodatkowo ma możliwość gry w Lidze Mistrzów. Z jakich powodów miałby odejść?

Autor: abruzzi